

Po opublikowaniu dokumentów z Archiwum Federalnego w Koblencji (POLITYKA 46), napłynęło do redakcji wiele listów i artykułów. Nie jesteśmy w stanie pomieścić wszystkich, przeto publikujemy fragmenty, przedstawiające różne punkty widzenia. Wybraliśmy przede wszystkim te, które odnoszą się bezpośrednio do tekstu publikowanego.

(...) Autor nie odróżnia Narodowych Sił Zbrojnych, masowej organizacji wojskowej, kierowanej przez Stronnictwo Narodowe, od nielicznej grupy (ok. 3 tys. ludzi) wywodzącej się z Obozu Narodowo-Radykalnego, która odeszła z NSZ po scaleniu tej organizacji w 1944 r. z Armią Krajową. Chcąc zdobyć władzę usiłowali zrobić wrażenie, że główne siły NSZ to właśnie oni. Krwawo rozprawiali się z przeciwnikami, rozpętali w końcu 1944 r. i na początku 1945 r. na ziemiach na zachód od Wisły bratobójcze walki między oddziałami partyzanckimi, wdali się w układy stwa-

Praca (opublikowana w „Polityce”) wstrząsnęła mną. Poruszyła mnie tak bardzo, że napisałem obszerny list do Pana wprawdzie, a do p. Cezarego Chlebowskiego. „Rewizja Nadzwyczajna” już dawno temu poruszała temat NSZ-u i tworząc ją Panowie przychylali się do opinii, że NSZ-u nie można oceniać jako organizacji jednoznacznie kolaboranckiej, twierdził, że nie ma na to wyraźnych dowodów. Nawet Bohun, z którym p. Chlebowski rozmawiał w Stanach Zjednoczonych miał wy-

bratobójczą, czy też likwidacją mordców, terroryzujących okolicę, którzy przechwalali się, iż w Drzewicy „zrobili porządek z burzuzają” i zapowiadali dalsze tego typu akcje?

Z dokumentów opublikowanych przez Nazarewicza wynika, iż „Tom” nawiązał współpracę z Niemcami we wrześniu 1943 r. (dok. I) i prosił jednocześnie o zachowanie tajemnicy. Jeśli tak, to fakt jego współpracy nie może obciążać podległych mu oddziałów, a tym bardziej – całej organizacji. (...)

Badania nad kolaboracją w Polsce podczas II w. św. powinny być podjęte. Było to zjawisko znacznie szersze, niż się na ogół przypuszcza, a jest na ogół przemilczane. Czym innym jest jednak kolaboracja jednostek w ramach formacji niepodległościowych: NSZ, NOW, AK, BCh, która w żadnym razie nie może obciążać całych organizacji i była w ich ramach

z domów i zabrał do domu sołtysa kilku mieszkańców wsi. Byli to: Władysław Krupa, Stefan Scibisz, Kazimierz Góral, Kazimierz Prychodni, Mieczysław Scibisz, Stanisław Zawada, Mieczysław Piętek, Antoni Kij, Jan Piętek. Po okrutnym pobiciu i torturach (polamane kości nóg i rąk) ludzi tych rozstrzelano układając zwłoki w stos. Spod stosu tego wyciągnął Jana Piętkę, który choć postrelony i pobity zdołał przeżyć (kałkę został nacale życie). Postrelono też sołtysa wsi Tadeusza Scibisza, który zdołał uciec, lecz umarł w kilka dni potem. Cała wiś mogła zobaczyć miejsca kaźni – kuchnię w domu sołtysa, gdzie podłoga była zalana krwią, a ściany nią zbrzyżane.

Tej nocy został też złapany Władysław Staromylnski („Zbik”). Po ucieczce z domu podwórka wpadł w ręce oprawców z NSZ, będących u ssa-

nienici, co w skrótej formie przedstawiłem w przypisach. „Dogmat i preferencja ideologiczna” nie przysłyniły więc prawdy.

Postawiono mi także zarzut nieodróżniania NSZ od ONR. Gdyby jednak autor listu zapoznał się z opublikowanymi dokumentami i przypisami do nich (np. dok. 8 i 9), mógłby stwierdzić, że w ich treści wyraźnie dostrzega się różnicowanie nie wewnętrzne w łonie NSZ. Zaisnialy na wiosnę 1944 r. rozłam w NSZ spowodowany był nie tylko różnym stosunkiem do scalenia z Armią Krajową, lecz wynikał także z przyczyn „genetycznych”. NSZ powstał bowiem we wrześniu 1942 z połączenia dwóch odrębnych struktur: części Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) kierowanej przez frondę w ZG Stronnictwa Narodowego – oraz Organizacji Wojskowej

„NSZ A GESTAPO W DYSTRYKTYCIE RADOMSKIM”

rzające pozory służenia okupantowi (służyli również później władzom PRL – szef ONR Falanga Bolesław Piasecki). Chociaż odpowiedzialność za to wydarzenia ponosi wąska grupa działaczy ONR, przeciwnicy i wrogowie NSZ obarczają winą całe siły NSZ i kierujące nimi Stronnictwo Narodowe. (...)

EUGENIUSZ WIESŁAW
ROMANOWSKI
Warszawa

Autor dołączył do listu broszurę swego pióra pt. „Wojskowe organizacje Stronnictwa Narodowego”, kopie swego artykułu pt. „Łuski na oczach KTT” zamieszczonego w „Polsce Zbrojnej” z 17 IV 1991 (podpisanego przez niego oraz „grupę byłych żołnierzy NSZ z okręgu siedleckiego”) oraz kopie listu do Telewizji, w którym m.in. napisał: „Biorąc udział w różnych akcjach przeprowadzonych przez NSZ stwierdzam, że nie było działań, które mogłyby przynieść ujmę polskiemu żołnierzowi”.

★

(...) W latach 1930–1946 mieszkalem w Opocznie i wypadki [opisane w dok. 1 przypis 4] są mi znane, świadczą dobitnie o współpracy NSZ z gestapo. (...) Znałem osobę zabi-

tłumaczenie, czemu z armią niemiecką opuścił Polskę.

Pan dowody kolaboracji znalazł i przytoczył w wyżej wymienionej pracy na łamach „Polityki”. Dziękuję za to.

Ja od początku miałam takie zdanie, a teraz mam dowody. (...)

DANUTA PSYCHYŃSKA
Ciechocinek

(...) NSZ traktowały komunistów jako agencję wschodniego sąsiada. Biorąc pod uwagę to wszystko, co głosił komuniści (np. w sprawie granicy wschodniej, w sprawie Katyń, rzadło RP w Londynie), a także to, co zdążyło w Polsce po wojnie, szczególnie w latach 1944–1956, kto zasilił zbrodniczy w gruncie rzeczy aparat bezpieczeństwa, kto mordował niewinnych ludzi, kto pomagał deportować polskich obywateli na Syberię itp. – trudno oprzeć się wrażeniu, że takie podejście do PPR i GL-AL w podziemi było słuszne. Pozostaje jednak pytanie: czy walki podziemia narodowego, szczególnie NSZ z komunistami, były walkami „bratobójczymi”? Oraz – kto w ostateczności za nie odpowiada: NSZ czy jednak komuniści?

Nazarewicz nie porusza w ogóle tego zagadnienia. Milcz. mniemając

piętnowana i zwalczana, a czym innym kolaboracja całej formacji politycznej i wojskowej: PPR i GL-AL, mimo nieświadomości jednostek, które tam trafiły. (...)

LESZEK ŻEBROWSKI
Warszawa

Ogłoszone dokumenty Federalnego Archiwum w Koblencji powinny skłonić pięćców NSZ do pokory i milczenia o tym rozdziale historii okupacji, by zaoszczędzić rozterek licznej grupie uczących ludzi, którzy trafili do tej formacji.

(...) W gminnych środowiskach ludzie się znali i wiedzieli o sobie prawie wszystko. Kiedy więc bojówka spod dowództwa – wymienionego w dokumentach BAK Stanisława Masłochy „Lucjana” z Papieru Rudy – dotknęła, wybiła lekarza plaćcówką AK, „Malwa” Stanisława Markiewiczę w Wójcynie, pytałem moich przyjaciół z Wójciny – dlaczego to robicie? Bili się w piersi i przysięgli, że to nie ich formacja. W końcu przyznawali, że to jednak „oni” (ich dowódcy) zmasakrowali starego człowieka. Podobno leczył ukrywającego się Żyda! (...)

NSZ w znacznej mierze trudniły się bandytką i utrudniały normalne funkcjonowanie ruchu oporu. Jednakże dokumenty BAK ukazują zdanie ów-

dów i tam dowódcy oddziału po uprzednim pobiciu obcięli mu głowę siekierą. Jego zwłoki pochowane w piwnicy odnalazono po wojnie. (...)

JADWIGA NOWEK
Pardolów

(...) Większość byłych liderów formacji NSZ kwestionuje przynależność Jury („Toma”) do rodzimej formacji, najchętniej przydając mu rolę „wolnego strzelca”, albo formułując opinię o istnieniu zupełnie niezależnej grupy „Toma”. (...)

W istocie przynależność H. Jury do NSZ nie podlega dyskusji. Nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości raport szefa Akcji Specjalnych KG NSZ kpt. Andrzeja Czajkowskiego ps. „Chwałibóg”. (...) W tym dokumencie opatrzoną datą 11 kwietnia 1944 r. przedłożony do wglądu dowódcy głównemu NSZ Tadeuszowi Kurcyszowi, Jura jest traktowany jako oficer dyspozycyjny NSZ, formalnie z przydziałem okręgowego dowódcy Akcji Specjalnej, Jura, o czym wiemy również z dokumentów gestapo, w kwietniu 1944 został zdjęty z tego stanowiska. Ostatnią jego funkcją przed przejściem do Brygady Świętokrzyskiej to – dowództwo Grupy Specjalnej Oddziału II Komendy Główny NSZ w Warszawie

Związku Jaszczurczego, stworzonej przez ONR, „Szaniec”. Usiłowanie określenia liczebności obu oddziałów po rozłamie w NSZ nie wydamy się możliwe wobec podawania przez ich przedstawicieli sprzecznych i skrajnie zawyżonych ocen.

Zróżnicowanie w łonie NSZ przejawiało się także w odmienności konkretnych działań poszczególnych ogniw i członków tej organizacji. Jest np. faktem, że duże organizacje NOW i NSZ na ziemiach włączonych do Rzeszy działały przede wszystkim przeciwko Niemcom i nie zajmowały się mordowaniem inaczej myślących Polaków, ocalalych od holocaustu Żydów i zbiegłych z niewoli jeńców radzieckich. Poniosły też wielkie straty z rąk okupanta. Odrzuć zatem obciążanie Korokolowicz – w tym także wszystkich członków NSZ – odpowiedzialnością za winy nie przez nich popełnione, a więc zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Tymczasem p. Żebrowski zasadę tę właściwą dla ludzi skrajnej prawicy – stosuje wobec wszystkich ludzi przynależnych do formacji (PPR, GL, AL) uznanych przez za „kolaboranckie”. Powtarza tu za czerpnięte niemal dosłownie z dawnych publikacji NSZ oszczerstwa, stawiając je w sposób jednoznaczny

tego członka NSZ, a z widzenia „aresztowanego”. Przebieg wypadków był następujący.

Zandarmeria w Opocznie otrzymała informację o napadzie na majątek Zameczek (dziędzic Drużbacki) odległy od Opoczna o ok. 7 km. Zandarmi wyjechali o świcie (noc była zbyt niebezpieczna) i urządzili zasadzkę, na którą wyszli z lasu dwaj młodzi mężczyźni w polskich mundurach.

Podobno NSZ obroniła Zameczek w czasie napadu. Zandarmi otworzyli ogień raniąc ciężko Kazimierza Malanowicza, którego na miejscu doбили oraz raniąc w nogę Kazimierza Chrzastowskiego. (...) Rannego Chrzastowskiego wywieziono do Tomaszowa Mazowieckiego. (...)

Po kilku dniach NSZ porwał z maj. Starostwo (1 km od Opoczna) Gáberta, żądając zwolnienia Chrzastowskiego. W odpowiedzi Niemcy aresztowali i wywieźli do Tomaszowa Mazowieckiego ponad 100 mieszkańców Opoczna, groząc ich rozstrzelaniem w wypadku niezwolnienia Gáberta. W końcu po pertraktacjach z gestapo (choć pertraktawł nie wiem) NSZ zwolnił Gáberta, a Niemcy uwolnili zakładników i rannego Chrzastowskiego. Chrzastowski leczył się w domu, rodziny jego i Malanowskiego nie poniosły żadnych konsekwencji. Natomiast z zakładników nie przeżył wojny prawie nikt. Niemcy likwidowali ich stopniowo w ciągu roku 1944.

STANISŁAW SIATECKI
Police

★

(...) W „Polityce” przeczytałem zaiste cymbioną interpretację zeznań (prawdopodobnie wytorowanego przez Gestapo) żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych Wiktora Marczyńskiego („Mat”). Ołóż wedle redakcji i p. Ryszarda Nazarewicza zeznania składane w obliczu śmierci należały potraktować poważnie. Podzielałem pogląd, Marczyński, aby uratować swe życie powiedział gestapowcom to, co chcieli od niego usłyszeć: stek antysovietkich, antysemickich i antyakowskich kalumni. (...)

Uczciwość profesjonalna historyka wymaga skorygowania, a raczej wzbogacenia interpretacji opublikowanych dokumentów.

Niech dogmat i preferencja ideologiczna nie przysyłają prawdy.
MAREK JAN CHODAKIEWICZ
Warszawa

zawpewnie, iż dotychczasowa pozał się Boże historiografia, przedstawiająca NSZ jako tych, którzy w lipcu (dokładnie 22 lipca) 1943 r. rozpoczęli owe „walki bratobójcze” jest już ostateczne. Trudno dziś dociec, kto pierwszy przyjął tę datę, w każdym razie przycząją ją chyba wszyscy historycy tego okresu, m.in. i Hillebrandt, i Malinowski, i Kerstenowa. Czy jednak przed tą datą – 22.VII.1943 r. – nie się nie działo na styku GL-NSZ?

Ważnym dla przykładu opisywany przez Nazarewicza teren – dystrykt Radom. Wspomniany przez niego oddział GL Stanisława Wiktorowicza ma na swym koncie takie dokonania, o których panowało zenujące milczenie aż do 1990 r. Dopiero wówczas doszło do poświęcenia w kościele w Drzewicy tablicy pamiątkowej, poświęconej ofiarom zbrodni, dokonanej przez ten właśnie „oddział GL” w dniu 22.I.1943 r. Zostali wówczas zamordowani, przez roztrzaskanie głów korbami karabinów, przedstawiciele miejscowej „reakcji”: August Kobylański, 51 lat (brat stryjczy Kazimierza Kobylańskiego, sądowno w 1945 r. w Moskwie w procesie 16-tu); Stanisław Makomaski, 1. 55; Józef Staszewski, 1. 39; Edward Suskiewicz, 1. 27; Stanisław Suskiewicz, 1. 22; Józef Suskiewicz, 1. 19; Zdzisław Pierściński, 1. 22. (...)

Nie był to wyjątkowy, jedyny wyczyn gwardziostw. Wkrótce podobny los spotkał żonę gajowego Malaka w Rozwadach i pomocnika młynarskiego w młynie k. Drzewicy. W nomenklaturze GL nazywano się to „oczyszczaniem terenu z reakcji”. Czy może budzić zdziwienie fakt, iż NSZ podjął działania samoobronne? Już w lutym 1943 r. powstał pierwszy oddział Akcji Specjalnej NSZ Powiatu Opoczno, dowodzony przez hubalczyka, st. sierż. Józefa Woźniaka „Burze”, a wkrótce po nim oddział AS kpt. Franciszka Walas-Sobockiego „Kruk”. „Andrzeja”. Ten ostatni na skutek donosu, już 30.IV.1943 r. został rozbity przez zandarmerie w gajowie Grudek. Ocalały zaledwie dwie osoby.

W lipcu 1943 r. na terenie pow. Opoczno pojawił się „Tom”, początkowo jako szef AS powiatu i przejął nadzór nad oddziałem „Burza”, który zmienił kryptonim na „Sosna” (od ps. Komendanta Powiatu, ppor. M. Suskiewicza). 22 lipca 1943 r. doszło do likwidacji oddziału GL S. Wiktorowicza – zginęli wówczas bezpośrednio w sprawie bestialskiego mordu w Drzewicy. Czy można to nazwać walką

wną części dowódców NSZ. (...)

Sprawy były niezwykle skomplikowane, bo np. rodzina Masłochów wydała z siebie bohatera duńskiego Ruchu Oporu. Ale to już inna i długa historia.

KAZIMIERZ BARANOWSKI
(b. żołnierz 25 pp AK „Florian”)

★

(...) W grudniu 1942 r. po ucieczce wraz z kolegą z hitlerowskiego obozu tzw. Judenlager dotarłem do stron rodzinnych. Nawiązałem kontakty z kilkoma polskimi rodzinami. W czasie pobytu u Adolfa Jedryskiego i rodziny Jurów w Lelowie [wówczas pniat wószcowski] ostrzegano mnie, abym unikał osób, które są związane z NSZ. (...)

W okresie styczeń–czerwiec 1943 r. jako łącznik Żydowskiej Organizacji Bojowej na aryjską stronę byłem kilkakrotnie na terenie gminy Lelów. Wyprowadzałem po kilku uzbrojonych z getta na wskazane podpunkty do grup partyzanckich. W styczniu 1943 będąc w miejscowości Sokolniki dowiedziałem się od Władysława Kusaja, że NSZ-owcy zamordowali moją koleżkę Sz. Kozuchą, który ukrywał się w tej wsi. W kilka tygodni później przekazano mi wiadomość, że w m. Drochlin został zastrzelony Żyd z Lelowa o nazwisku Dawid Broz. Dokonał tego także członkowie NSZ. (...)

[Po 17 stycznia 1945] udaliśmy się do Czestochowy. Tu spotkałm się z kolegą Leonardem Bukolowskim, który razem z nami uciekł z obozu hitlerowskiego. W maju udał się on w odwiedziny do znajomych Polaków w rejonie Radomska. W noc, gdy był u znajomych został zamordowany przez bojówkę NSZ. Przypieł mu kartkę, „Smierć żydokomunie!”. Przeżył lata obozu, był członkiem ŻOB, AL i żołnierzem LWP. (...)

H.S.
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

★

(...) W materiałach archiwalnych Gestapo jest mowa o zamordowaniu grupy chłopów przez oddział NSZ w noc z 18 na 19 stycznia 1944 we wsi Kordylów. Grozę tamtych dni przeżyłam osobiście, bo została wtedy zamordowana mój pierwszy mąż Mieczysław Piątek. W tamtą straszliwą noc wpadł do mego domu uzbrojeni ludzie z ryngrafami na piersiach szukając działaczy GL i AL. (...) Wyciągnęli

cji Otmaru Wawrzakowicza. (...)

Można przypuszczać, że szeroki zakres pobłażliwości dla Jury, a także Władysława Kołacińskiego „Zbika”, operującego na terenie powiatu wószcowskiego, który posuwał się na wet do spisywania „umów” z zandarmerią niemiecką i wspólnych biesiad z niemieckimi oficerami, była powodowana specjalnymi interesami Oddziału II KG NSZ, w kręgach którego działał Fuchsa i jego plany polityczne cieszyły się nawet pewną estymą. Potwierdza to chociażby korespondencja lidera Związku Jaszczurczego Władysława Marcinkowskiego ps. „Jaxa”, późniejszego zastępcy dowódcy Brygady Świętokrzyskiej NSZ. (...)

JACEK WILAMOWSKI
Warszawa

Większość autorów nadesłanych listów potwierdziła wiele faktów zawartych w opublikowanych dokumentach gestapo i rozszerzyła naszą wiedzę w tej dziedzinie. M.in. nie opisane dotąd w literaturze historycznej morderstwa wymienione w liście p. H.S. mogą znaleźć potwierdzenie w Meldunku Sytuacyjnym nr 14 Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, wysłanym do Londynu 21 czerwca 1944 r.: „W powiatach wószcowskim, pińczowskim i stopnickim niżej dowódcy NSZ współpracują z Niemcami przy likwidacji Żydów. NSZ kontynuuje wszędzie napady na PPR i ludzi z lewicy polskiej” (Armia Krajowa w dokumentach, tom III, Londyn 1976, s. 490).

Niektóre listy zawierają krytykę opublikowanego tekstu. W nielicznych przypadkach była ona wsparta znanymi sloganami propagandowymi oraz atakami na redakcję „Polityki” oraz autora wstępu (i zarazem tłumacza tekstu niemieckiego).

Na zarzut, iż przedstawiłem do publikacji fragmenty zeznań członka Akcji Specjalnej NSZ, złożonych w gestapo jakoby „w obliczu śmierci” odpowiadam, że zeznający – co wynika z dokumentów – dobrze znał treść umów zawartych przez jego przelonych z władzami hitlerowskimi i był pewny jego rychłego uwolnienia, co też zaraz nastąpiło. Trezba też podkreślić wyjątkową precyzję jego zeznań: niemal wszystkie fakty podane przezeń gestapowcom znajdują pełne potwierdzenie w źródłach polskiej prowe-

ostatanio w „Gazecie Wyborczej” z 28.X.1992).

Masowe morderstwa popełniane pod okupacją niemiecką na wrogach hitlerowskich Niemiec usprawiedliwiała on tym, że byli oni jakoby „agenturą wschodniego sąsiada”, traktując go jako swego rodzaju karę za zbrodnie popełnione przez Stalina i jego NKWD. Nie wymagał od p. Żebrowskiego by sympatyzował z rządemi ówczesnej lewicy polskiej, lecz jako historyk nie powinien on pomijać faktu, że ofiarą zbrodni Stalina padły wcześniej tysiące komunistów polskich. Przywołam o tym, bo uproszczenia prowadzą na manowce.

Podniesiona w liście sprawa zabójstwa członków NSZ w Drzewicy, którą p. Żebrowski uznał za przytoczone trwającą przez cały okres okupacji akcji fizycznego niszczenia ludzi lewicy, nie została dotąd dokładnie wyjaśniona. Nie wspomina o niej także wydane na Zachodzie prace o NSZ. Jak wynika z uzyskanych przezeń mnie relacji, ludzie z oddziału GL „Wilka” – Józefa Rogalskiego (b. robotnik fabryki Gulgacha w Drzewicy, st. wachmistrz 1 pułku szwoleżerów) dopuścili się tego w odwet za zabicie przez bojówkę NSZ z Drzewicy 6 członków PPR, m.in. Antoniego Węgorzewskiego i Piotra Białka. Działo się to bez wiedzy i wbrew rozkazom Dowódcy Głównego GL, które stanowiło i jednocześnie zabraniało wszelkich działań odwetowych, do których często parły rozgorzyczone „doly”. Natomiast wymordowanie w lasach k. Pruszyku 7-osobowej grupy żołnierzy GL z ich dowódcą Stanisławem Wiktorowiczem (który wstąpił do oddziału dopiero w marcu 1943, a więc 2 miesiące po wydarzeniach w Drzewicy) działo się nie wbrew, a na podstawie rozkazów Dowódcy NSZ, m.in. Wyciecznych do Akcji Specjalnej nr 1, które nakazywały „oczyszczenie terenu od band wyrotowych i przestępczych, z wrogich nam formacji mniejszościowych”. Prasa NSZ, której cytowania oszczędzę Cytelnikom, uznała to za zadanie charakterze strategicznym. Czy historyk może ignorować te fakty?

RYSZARD NAZAREWICZ